

Śledztwo Mocka w Hali Stulecia

PREMIERA | W poniedziałkowym Teatrze Telewizji dwa debiuty – prozy Marka Krajewskiego i reżysera Łukasza Palkowskiego. Początek o 20.25.

MAŁGORZATA PIWOWAR

Chociaż Mock nigdy nie istniał, to ma drobiazgową biografię, której epizody poznają czytelnicy serii kryminalnej pisanej przez Marka Krajewskiego – powstało już osiem tomów. Najważniejszy jednak w jego życiorysie jest fakt bycia policjantem kryminalnym we Wrocławiu. Eberhard Mock został nim mając 26 lat i studia filologii klasycznej na koncie. Rozpoczął zawodową karierę od najniższego policyjnego stopnia – wachmistrza. I o tym momencie jego życia opowiada „Mock” (2016).

Akcja powieści i spektaklu toczy się we Wrocławiu w 1913 roku. Wplątaniem w obyczajowy skandal Eberhardowi Mockowi grozi wyrzucenie z

kryminalna. Od razu umiałem sobie wyobrazić, jak najlepiej opowiedzieć tę historię – tym bardziej że wiedziałem, gdzie będzie toczyła się akcja.

Spektakl zrealizowany został w Hali Stulecia w scenografii zaprojektowanej przez Arkadiusza Kośmidra. W tym miejscu wpisanym na listę światowego dziedzictwa UNESCO mieści się także pracownia literacka Marka Krajewskiego, w której w całości napisał „Mock”.

Hala Stulecia ma niezwykłą historię. Będąca najsłynniejszym dziełem wrocławskiego modernizmu, z żelbetowym przykryciem o największej wówczas rozpiętości na świecie, zaprojektowana przez Maxa Berga w stylu ekspresjonistycznym – jako Hala Ludowa – zbudowana została w 1913 roku. Jej otwarcia z okazji Wystawy Stulecia dokonał książę Prus Fryderyk Wilhelm. Uroczystość uświetniło wystawienie dramatu Gerharta Hauptmanna o bitwie pod Lipskiem w reżyserii Maxa Reinhardta. Przed II wojną światową hala była miejscem wystąpień najważniejszych funkcjonariuszy NSDAP, z Adolfem Hitlerem na czele.

Ogromna przestrzeń

– Czuliśmy się bardzo przytłoczeni ogromną przestrzenią Hali Stulecia – przyznaje reżyser. – Mieliliśmy poczucie, że wkłada nam na ramiona trudny do uniesienia ciężar. No i jeszcze jej intensywne w wydarzenia dzieje, które mieliśmy w świadomości. Początkowo myślałem, że realizując przedstawienie, zastosuję filmowe środki, ale gdy weszliśmy do Hali Stulecia, teatralność historii Mocka okazała się silniejsza niż mój zamiar. Chociaż wcześniej nie zdarzyło mi się pracować w teatrze, mam wrażenie, że właśnie po raz pierwszy zrobiłem przedstawienie teatralne, które zo-



♦ Akcja telewizyjnej adaptacji „Mocka” dzieje się w jednym miejscu, we wrocławskiej Hali Stulecia

OPINIA

Marek Krajewski

pisarz

Nie należę do autorów, którzy ingerują, kiedy ich książki przerabiają sceniczni adaptatorzy. Wierzę, że wniosą coś dobrego, tak jak ma to miejsce w tym przypadku. Chrząst bojowy przeszedłem, oglądając „Koniec świata w Breslau” we wrocławskim Teatrze Współczesnym w reżyserii Agnieszki Olsten w maju 2015 roku. Odtąd wiem, że reżyserzy mają prawo przekształcać utwór literacki – jest to

stało sfilmowane. Ujęliśmy całość w cudzysłów, rejestrując spektakl w jednym obiekcie. Zrealizowaliśmy przedstawienie w bardzo wyraźnie określonej estetyce, mocno inspirowanej teatrem Reinhardta i filmowym niemieckim ekspresjonizmem lat 20. ubiegłego wieku. Zachowałem samochody jako powozy, komórki jako telefony, starałem się pomieścić epoki. Ograniczeniom próbowaliśmy przydać waloru metafory. Żałuję tylko, że nie dało się opowiedzieć w pełni historii zapisanej w książce. Żeby tak mogło się stać, potrzeba by pewnie czterech godzin.

Na pytanie, o czym jest „Mock”, Łukasz Palkowski odpowiada:

– Starałem się bardzo, żeby był o starciu dwóch racji, światopoglądów. W sztuce jest to konfrontacja masonerii z germanizmem. Idei liberalnej i nacjonalistycznej. Z podobnymi realiami mamy dziś do czynienia. A między tym jest policjant, który nie jest w stanie, obserwując media, opowiedzieć się po żadnej ze stron. Podobnie jak my dzisiaj, obserwując ścieranie się dwóch kompletnie przeciwnych racji. Jest też wątek o rodzeniu się nazizmu za sprawą postaci Kurta, nawią-

po prostu inne artystyczne dzieło. Zrealizowany dla Teatru TV „Mock” bardzo mi się podobał. W niektórych momentach rozpoznawałem oczywiście, że jest adaptacją książki – po tych wypowiedziach bohaterów, których nie pisałem – np. fragmentach poetyckich, filozoficznych. Niemniej uważam, że były nadzwyczaj trafne. W adaptacji są te same postaci i te same wątki co w książce, choć różnica między jedną a drugą jest wyraźna. Moje wyobrażenia rozmyły się tu i ówdzie, ale uznałbym, że

nawet w tych momentach służą one spektaklowi. Mają swój nowy wyraz, nową siłę artystyczną. Największym walorem spektaklu jest atmosfera, wyraźnie podkreślana przez oszczędność barw. Niepokojący, gęsty klimat tworzy też niepowtarzalna scenografia Hali Stulecia. W latach mojego dzieciństwa i młodości działało w niej kino Gigant – największe w Polsce, mogące pomieścić dwa tysiące widzów. Jako licealista bywałem tu na projekcjach. Gdybym obejrzał „Mocka” w Hali Stulecia, miałby pewnie dodatkowy smak. ©

DLA „RZECZPOSPOLITEJ”

RZECZPOSPOLITA

PISALIŚMY O TYM:

Jacek Cieślak o spektaklu
„Biesiada u hrabiny Kotłubaj”
„Polski uchodźca Bolek Kalafior”
15 stycznia 2018 r.

 rp.pl/kultura

pracy w policji. Szansą na ocalenie skóry jest rozwiązanie makabrycznej zagadki kryminalnej – wskazanie winnego śmierci pięciu gimnazjalistów. Ich zwłoki zostały znalezione w Hali Stulecia. Ciała czterech z nich były nagie, piąty został powieszony nad nimi z przyczepionymi do ramion skrzydłami. Mock musi ustalić, co się wydarzyło...

Powieść na scenariusz telewizyjny przełożył Krzysztof Kopka.

– Pierwszą książkę tego autora, jaką przeczytałem przy okazji realizacji spektaklu, był właśnie „Mock” – wyjaśnia Łukasz Palkowski, reżyser debiutujący w Teatrze TV. – W ciągu jednego dnia, bo czytało mi się ją rewelacyjnie. To świetna literatura do sfilmowania – jest jasna, przejrzysta,

swoich powieściach realia przedwojennego Wrocławia, z jego politycznymi i społecznymi antagonizmami i klimatem.

– Z Markiem Krajewskim spotkałem się raz, w czasie zdjęć. Kompletnie inaczej go sobie wyobrażałem – zwierza się Łukasz Palkowski. – Zastanawiałem się, na ile Mock jest nim, Markiem Krajewskim właśnie.

Zdjęcia – Witold Płóciennik, kostiumy – Dorota Roqueplo. W roli Eberharda Mocka – Piotr Warszawski. ©

 Więcej zdjęć
ze spektaklu „Mock”

rp.pl/kultura